



**Złe obrazy - antywiersze o samotności, alkoholu i
paranoi**
Krakatonga

Published: 2005

Categorie(s):

Tag(s): poezja wiersz wiersze Polska absurd miasto samotność tęsknota
alkohol surrealizm

Part 1
**Złe obrazy - antywiersze o samotności,
alkoholu i paranoi**

Pierwszy

Splątane wstęgi asfaltu,
kłęby drzew
na poboczach,
światła - jak motyle - szpilką latarni
zatrzymane w locie.
Wiatr trąca struny szyn,
noc chrzęści żwirem pod kołami
samochodów.
Nie ma tu nikogo.
Tylko maszyny.

Drugi

Drzewa, dotknięte pędzlem czerwieni i złota,
są jak pozbawione korzeni,
okręty dryfujące morzem cienia.
Znikają za horyzontem czasu.
Ich miejsce zajmują czarne ptaki
na bladoniebieskim niebie.
Gałęzie - grube skrzydła - zwisają smętnie
ku ziemi, niezdolne, by swym trzepotem
poruszyć wiatr i strącić słońce.

Trzeci

Płynny turkus lasów aż po horyzont.
Kamienne miasto naprzeciw.
Paranoiczno-krytyczny obraz
niekończącej się dychotomii samotności.
Marylin czuła narastającą niepewność.
Z niewytłumaczalnych przyczyn
larwalne stadium jej samoświadomości
nie potrafiło poradzić sobie z faktem,
że oto została jedyną kobietą,
która nie znalazła dla siebie partnera.
Przeklęta świadomość świtu.
Dziś nikt już nie prosi o prawdę.

Czwarty

Ciężkie, wieczorne powietrze
pachnie menstruacją jesieni.
Liście - zgniecione motyle - szorstko
opadają na pękaty balon ziemi.
Ludzie powłóczą nogami, brodząc
w rwącym potoku czerwieni, żółci i brązu.
Niebo zaszeleściło kroplami liści,
suchych gałęzi, pędami samotności.
Pośród wrzasku księżycowych refleksów,
rodzę się w sobie - październikowym.

Pi?ty

W szczelinach nocy
mieszkają kobiety,
których skóra pachnie wanilią.
Kryształowe Wenus,
zrodzone z rosy i mgły -
nigdy realne,
lecz zawsze prawdziwe.

Szósty

Stalowe równoleżniki biegną przez horyzont.
Tak jak tęcza nie mają początku ani końca.
Wyrastają z nicości, przecinają smutek
i dążą ku tęsknocie. Pociągi - jak wieloryby
- majestatycznie płyną przez ocean czasu.
Noc eksploduje deszczem gwiazd.

Siódmy

Spod sufitu kapią ciężkie krople światła.
Uderzają w toń dywanu,
tworząc ciepłą, słoną impresję.
Opuszczam nogi z fotela.
Czuję jak zanurzają się w perlistej kałuży.
Długie robaki blasku wdrapują się
na wzgórza moich kolan
niczym pędy trującego bluszczu.

Ósmy

W oceanie mroku
faluja
głownogi drzew.
Śmieszne wieloryby
pieprzą się bez sensu.

Dziwi?ty

W ogrodzie zakwitły już bzy. Zapachem ciszy
wabią smutne owady rozłąki.

Wokół jest pusto.

Pusto od ludzi, pełno od szarych aniołów.

Wnętrzem dłoni dotykam ust.

Pozostał na nich nikły ślad Twojego ciepła.

Zegar miarowo odmierza kroki.

Anioły... anioły pękają jak tafle szkła.

Dziesi?ty

Moment, chwila w wędrówce świata,
gdy wskazówki zegarów zatrzymują się.
Chwila, gdy spod na wpół przymkniętych
powiek dostrzegam subtelne kołysanie się
gwiazd. Błysk, nieświadomiona pewność,
że pod rozdartym płaszczem snu
jest coś jeszcze.
Wczołguję się w blask gwiazd.
Powoli wsiąkam w źdźbła trawy. Podpełzam
do Twoich stóp, owijam się wokół nich
i pijam gorzką kroplę rosy
z wypukłości Twojej łydki.
Tak, czasami nawet anioły
zasługują na śmierć.

Jedenasty

Powietrze ociera się o kruchy kształt światła.
Ludzie, kwiaty asfaltowej pustyni,
są jak drogowskazy zbawienia.
Kościoły - supermarket wiary.

Dwunasty

Wszechświat, który rodzi się
na siatkówce oka, jest tylko jednym
z wielu wszechświatów.
Nieśmiała myśl cichutko pruje materiał nocy.
Dziś znów jesteśmy sami w świecie
z marmuru i pajęczych wspomnień.
Kilka godzin snu
i o poranku nastanie noc.
Dźwięk spływającej ciemności
wybrzusza się, pęka, by zrodzić z siebie
namiastkę życia.

Trzynasty

Na głowie rachitycznego wędrowca
przysiadł suchy liść kapelusza.
Twarz skryta w pomarszczonym cieniu
jest jak obtłuczona przez wiatr skała.
Za oknem slajdy z lepszego życia.
Wewnątrz - intymność
skrapla się antypotem.

Czternasty

Wskazówka zagarnia kolejne godziny.
Błąd ochrony systemu.
Krakatonga. Stalowy niedźwiedź.
Łaty nocy zasłaniają dziury gwiazd.
Marylin nie założyła rajstop,
choć jest tak zimno,
że ptaki zamarzają w locie.

Pi?tnasty

Jestem tu,
pomiedzy wiatrem szyb,
swiatlem pikseli
i switem spijajacym martwote
z powierzchni snu.
Pomiedzy zyciem a mioscia,
pomiedzy alkoholem a paranoja.
Jestem tu, naleze do Ciebie.

Szesnasty

W harmonii uniesienia doganiamy czas,
rozsmarowując na ciałach miękką wilgoć.
Mgła oddechu
prześlania hipnotycznie splecione spojrzenia
młaszczą kotarą rozkoszy.

Siedemnasty

Dźwięk opuszczanych powiek
tnie intymną przestrzeń
jak motyl
rzucony na dno powietrza.
Gwałtownie rozdziera
efemeryczną płachtę
pólsnu - półmiłości.
Gniew pragnienia wypełnia
niebezpieczną bliskość ciał.
Wokół ciemności niknie muzyka.

Osiemnasty

Noc - sklepienie - życiodajna słodycz.
Ptaki gwiazd rozsiadły się
i złowrogo spoglądają w dół.
A ludzie kwitną snem,
nieświadomi trwającego końca świata.

Dziewiętnasty

Neonowy granat wieczoru osiada
na twarzach kochanków.
Szkiełka gwiazd, jak nietoperze,
wplątują się w ich włosy.
Ostatnie wspomnienia dnia pękają
pod ciężarem zniekształconej moralności.
Patrzę jak wiatr wydyma bezkształtne
płaszczki drzew.
Nie jestem męczennikiem, ani profanem.

Dwudziesty

Pod sandałami chrzęściło miasto.
Wypchane truchła mieszkańców, sapiąc,
ocierały pot z czoła.
Ujrzałem ją na ulicy, tym ciemnym, twardym
jęzorze asfaltowej gęby śródmieścia.
Wyglądała jak wszyscy, pokryta grubą
warstwą letniego kurzu i męskich spojrzeń.
W falującej folii powietrza
znikały szczegóły miasta.
Człowiek od deratyzacji załatwił ją
w pięć minut.

Ostatni

Drzewa, jak puste skorupy gwiazd,
kołyszą się na glinianym niebie.
Powoli rozpływają się oparach wieczoru.
Sykomory urojeń...
Pierwszy śnieg spadł na miasto
jak rój zimnych owadów.
Obrazy przesuwają się jednostajnie.
Przemierzam czas.

Poznań 2002-2009
www.krakatonga.wordpress.com

From the same author on Feedbacks

Rozmowy Niewidzialne, cz. I (2001)

Pierwsza część Rozmów Niewidzialnych, tomiku wierszy, który powstał w 2001 roku - w czasach burzliwych przemian społecznych, ale także osobowościowych autora.

Rzeka bez powrotu (2005)

Zbiór absurdałno-paranoicznych tekstów o samotności w wielkim mieście, niebezpiecznej miłości, tęsknocie i wżgardzie. To także transawangardowa, po części autobiograficzna opowieść o lęku, zwątpieniu i nocy.



www.feedbooks.com
Food for the mind